

Kuryer Poznański

wydanie codzienne z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska za dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiołanowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz) Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 lipca.

Z bieżącej chwili.

Według ostatniej wiadomości, jaką zofijski rząd otrzymał, istnieją w Bułgarii trzy bandy, usiłujące przedostać się do Macedonii; jedna w górach koło Monastirli, druga w górach koło Cepino, trzecia koło Dopuciny. Rząd przedsięwzięcie najostrożniejsze środki w celu przeszkodzenia im w przejściu granicy. Wysłano kawalerię celem rozbicia band. O zupełnem zamknięciu granicy nie można myśleć ze względu na wielce ożywiony ruch i na warunki terenu. W kołach decydujących zapewniają, że niema żadnej obawy, żeby która z wymienionych band, przynajmniej in corpore, przedostała się do Macedonii. Miejscowość Küstendil, będąca punktem zbornym i punktem wyjścia band, jest pilnie strzeżona. W Zieli znalaziono przed kilku dniami broń i amunicję, którą skonfiskowano. Stołowa zawołał przywódców komitetu macedońskiego i usilnie żądał za przestania dalszych kroków. Komitet ma zresztą do rozporządzenia znaczne środki pieniężne. — Dziennik komitetu macedońskiego ogłasza depeszę wysłaną z Küstendilu o godz. 9 rana, donoszącą, że między Radowicem a Strumica odbyła się poważna walka powstańców z 5000 Turków. Turcy stracili 600 ludzi i uciekli. Powstańcy zajmują stanowisko niezdobyte. Inną walkę stoczyli powstańcy z Turkami w okręgu malchowskim. Powstańcy utrzymali się na placu boju. Tak te, jak i ogłoszone przedwczoraj wiadomości nie zostały dotąd autentycznie stwierdzone, pomimo to znajdują pewną wiarę w zofijskich kołach dyplomatycznych. — Nadzwyczajne dodatki dzienników, rozchwytywane przez ludność wśród niezmiernego wrzasku, zawierają depesze datowane z Küstendil, podpisane przez tamtejszego bułgarskiego kupca Kuszewa, a donoszące o dwóch wielkich zwycięstwach powstańców macedońskich nad Turkami. — W pierwszej walce, w której brało udział 5000 Turków poległo 600 ludzi po stronie tureckiej; reszta uciekła wśród pośpiechu. — Powstańcy stali mieli tylko 9 ludzi (!). Depesza Kuszewa kończy się uwagą, że jest najwyższy czas, aby Bułgaria dopomogła do swobody Macedonii, którzy od 500 lat leżą pod jarzmem tureckim. Wiadomości te nie zostały dotychczas potwierdzone.

W sobotę zakończyła austriacka Rada państwa swoją długą sesję przyjęciem budżetu. Ławy poselskie były dość zapelnione, na galeryach mnóstwo publiczności. Budżet przyjęty został 185 głosami przeciw 86. Młodociesi, antysemita i Niemiec narodowy głosowali przeciw, lewica rozbiła się podczas głosowania. Największą część ję członków przyjęła jednak budżet. Wielu posłów z lewicy nie wzięło udziału w głosowaniu. Kiedy odczytano nazwisko nieobecnego dr. Mengera, z ław niemieckich narodowców wołano: „Gdzie Menger! Germanin!“ Do burliwej sceny przyszło w chwili wywoływania nazwiska dr. Blocha, którego wybór jeszcze, jak wiadomo, nie jest weryfikowany. Antysemita Schneider krzychał: „Protestuję przeciw takiemu głosowaniu, to niekczemność.“ Prezydent Izby wezwał go za te wykryki w ostrych wyrazach do porządku. W dalszym ciągu posiedzenia przyjęła Izba nagły wniosek dr. Pichlera o pomocy państwowej dla dotkniętych niebezpieczeństwem w Brün. — Po odpowiedziach prezydenta ministrów, hr. Kiemannsega na cały szereg interpelacji, zabrał głos prezydent Izby hr. Chlumcey i zaznaczył, że jakkolwiek całego swego programu ustawodawczego Izba nie spełniła, to jednak ten długi okres obrad był bardzo płodny we wypadki wielkiej doniosłości. Z przeprowadzenia takiego dzieła, jakim jest reforma procedury cywilnej, może być Izba dumna. Prezydent podziękował następnie posłom za ich współudział w pracach parlamentarnych, wymagających nader wielkiego natężenia i trudu. Potem podniósł się Hohenwart i w nadzwyczaj serdecznych słowach dziękował prezydentowi imieniem całej Izby za znakomite kierowanie obradami. Jemu należy zawdzięczać, że wśród trudnych stosunków doprowadziła bieżąca sesja do pomyślnego rezultatu. Przemówienie hr. Hohenwarta przyjęła Izba przeciętnie, łucznie oklaskami. Wideożnie wzruszony ta niespodziewana owacją, dziękował hr. Chlumcey gorąco hr. Hohenwarthowi. (Okłaski). Prezydent zamknął posiedzenie o godzinie 12 m. 20 w południe.

„Temps“ donosi z Madrytu, że przywódcy kubańskich powstańców Maceo i Gomez połączyli się w okolicy Bayaro i otoczyli marszałka Martineza Camposa. Z niecierpliwością oczekują walki. Rząd zaproponował Camposowi telegraficznie wysłanie 25.000 wojska posiłkowego, jeśli jest potrzeba. Według dalszej depeszy, do Bayam przybył generał Navarro z 2000 wojska. W tych dniach przyjdzie tam do rozstrzygającej walki.

Prezes ministrów Ribot przybył w niedzielę do Saint-Pol (Departament Pas de Calais) na uroczystość otwarcia nowego kolegium. Podczas przyjęcia wyraził dziekan miejscowy swój szacunek przed istniejącą władzą. Ribot odpowiedział, że rząd stara się nie tylko o zapewnienie wszystkim obywatelom wolności sumienia, ale także o ułatwienie kierowi jego misji.

Listy wyborcze do wyborów komunalnych w Poznaniu i w miastach na prowincji wyłożone są w biurze podtkowym w nowym ratuszu na II piętrze w godzinach biurowych.

Wybory.

Dotychczasowy rezultat wyborów ścisłych do parlamentu w okręgu Międzyrzecko-Babimogkim jest następujący:

	X. Szymański	Dziembowski
Rakoniewice miasto	124	202
Rakoniewice wieś	68	14
Wolsztyn	248	232
Międzyrzec	779 !!	255
Obra	199	2
Rostaszewo	52	183
Karpicko	16	64
W. Małek	78	64
Wichnin	84	42
Tłoki	80	2
Koronowo	53	—
Tarnowo	24	78
Teresienowo	11	47
Ruchocice (pow. Bab.)	59	17
Kopanica	72	73
Koławie	71	3
Jaromierz (Paulswiese)	63	45
Stary Jaromierz	11	82
Wielkowieś (?)	19	17

O ruchu wyborczym donoszą nam jeszcze: Autysimici głosowali w zwartym szeregu na Dziembowskiego; żydzi w Wolsztynie, gdzie rezultat świetny, poszli z nami, za to w mieście Rakoniewicach głosowali za Dziembowskim. Wyborcy nasi spisali się dzielnie, ale przeciwnicy także zyskali dużo głosów.

Rezultat ostateczny wyborów do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego Międzyrzecko-Babimogkiego jest następujący: X. Szymański otrzymał 8817, p. Dziembowski (kartelowiec) 9481 głosów, ostatni więc wybrany.

Okólnik ministra oświaty,

który wydał do prezesów rejencji w sprawie powiatowej inspekcji szkolnej, a którego treść podaliśmy w ostatnim numerze pisma naszego pod rubryką Niemcy, omawiają teraz także katolickie pisma niemieckie. Pan minister stara się o dalsze zeświecczenie nadzoru nad szkołą ludową, podtrzymuje i rozwija dalej stosunki, jakie zastał w dziedzinie powiatowej inspekcji szkolnej, jak tego dowodzi żądanie w ostatnim etacie na rzecz tej inspekcji. Katolickie szkoły oddawna już mają świeckich inspektorów i jak się zdaje, stało się to już regułą dla szkół katolickich. W dziedzinie lokalnej inspekcji szkolnej natomiast dotychczas pan Bosse starał się przywracać duchownym, jakkolwiek jeszcze bardzo wiele jest szkół katolickich, nad którymi miejscowy kapłan nie ma nadzoru, co przy szkołach ewangelicznych zdarzało się bardzo rzadko. Odtąd atoli ma się dokonywać systematyczne usuwanie duchownej inspekcji lokalnej i, jak się zdaje, także w protestanckich szkołach i to w ten sposób, że tam, gdzie istnieją szkoły sześciu lub więcej klasowe, otrzymają rektory większą władzę i mają być bezpośrednio poddani powiatowym inspektorom szkolnym, instytucja lokalnych inspektorów szkolnych tem samem upadnie. Przeprowadzenie tego zamysłu rozpoczęło już od pewnego czasu. Słusznie zauważa berliński „Germania“, że przedstawicielom protestanckiego kościoła, którzy w tej sprawie udali się do ministra, tenże odpowiedział, gdy tymczasem katolicki Biskup w ważniejszej jeszcze kwestii, bo w sprawie upaństwowienia nauki religii, od dwóch lat czekają na odpowiedź. Ale i ewangelicka reprezentacja kościelna nie nie wskórała, odpowiedziano jej bowiem, że pozostanie tak, jak pan minister zamierzył.

Uzupełniając podaną przez nas w sobotę treść okólnika ministeryalnego, wyjmujemy z niego następujący, z „Schl. Ztg.“ zaczerpnięty ustęp:

„Podane do wiadomości ministra obawy polegają na mylnym ocenianiu doniosłości rozporządzeń, wydanych przez administrację szkolną, oraz powodów i zamiarów, które były decydującymi przy postanowieniach pana ministra. Okólniki z 1 lipca 1889, 25 lipca 1892 i 25 lipca 1894 zaznaczają, że nie z szkolno-technicznych względów praktyczność rozprzestrzenienia atrybucji kierowników szkół ludowych z sześciu i więcej klasami. Przy takim ukształtowaniu nie pozostawałoby dostatecznie wielkie pole działania dla osobnej inspekcji lokalnej. Okazało się zatem odpowiednim, aby wyposażonych w większe atrybucje kierowników takich systemów szkolnych poddać bezpośrednio powiatowym inspektorom szkolnym.“ Przez ograniczenie rozporządzenia na szkoły sześciu i więcej klasowe zakresło z góry temu urzędzeniu oznaczoną dziedzinę, rozciągającą się na miasta i miejscowości z mniejszymi stosunkami. Pan minister nie ma zamiaru rozprzestrzeniać go na inne stosunki. Jestto jednakże już bardzo rozległa dziedzina i można, gdy się zechce, połowicie szkół odebrać duchowną inspekcją lokalną. Przez to samo piętnuje się także inspekcja „duchownych“ jako niższa, skoro ją się pozostawia tylko dla mniejszych miejscowości i mniejszych szkół. Nadto nie ma żadnej pewności, że i tu może nastąpić zmiana. Przeciwnie Falk w swym fanatyzmie, usunawszy duchownych z inspekcji lokalnej, musiał powierzać ją w wielu razach sołtysom, leśniczym, karczmarzom itp. ludzior, którzy o ortografii n. p. nieraz najmniejszego nie mieli pojęcia. Niektóre z tych żywiołów dziś jeszcze pozostają na

tem stanowisku, ponieważ usunięcie ich utrudnia obawa przed zmianą rzeczy, stworzonych w czasie walki kulturalnej, chociaż szkoły cierpią wielce wskutek tego. W ostatnich latach także często powiatowych inspektorów szkolnych mianowano zarazem inspektorami lokalnymi. Tak więc pan Bosse dąży do zeświecczenia lokalnej inspekcji szkolnej, a jakkolwiek on sam nakłada swym dążnościom jakieś granice, to jednakże wszelkie fakty pociągają za sobą następstwa. Pomimo przedstawień ewangelickiej, wyższej Rady kościelnej pozostanie tak jak pan Bosse rozporządził!

Z wewnętrznej polityki Niemiec.

Wprawdzie w polityce rozpoczął się już t. zw. martwy sezon wraz z wakacjami parlamentarnymi i Rady związkowej, za to prasa niemiecka nie przestaje prowadzić dalej polityki na papierze i pozyskiwać zwolenników dla swego kierunku. I tak zamieścił półurzędowy organ „Hamb. Corr.“ artykuł, w którym wydaje hasło: Połączenie się stronnictw utrzymujących państwo z dawnym kartelem, jako jądrem! Hasło to należy do żelaznego inwentarza polityki rządowej. Rozbicie kartelu przez politykę traktatów handlowych było wedle „Hamb. Corr.“ głębszą przyczyną upadku hr. Caprivięgo. „Z chwilą, w której został zawarty traktat handlowy z Rosją, wystąpiła znów, jak się zdaje, w miejscu decydującem myśl połączenia popchniętych do najskrajniejszej opozycji w skutec polityki traktatowej żywiołów agrarnych w stronnictwach kartelowych na pierwszy plan. Ze wewnętrzne momenta przyspieszyły może upadek hr. Caprivięgo; stanowisko jego stało się niezdolne, skoro tylko rozpoznano, że z nim połączenia się nie dokona.“ Hamburski organ półurzędowy dodaje atoli zaraz: „Ale i bez niego nie osiągnięto tego celu dotychczas.“ Upadek projektu przeciw przewrotowi również przypisuje „Hamb. Corr.“ niedostatecznemu porozumieniu się stronnictw kartelowych. Także powolne tempo w przeprowadzaniu programu socjalno-politycznego zawartego w orędziach cesarskich z lutego 1890 r., kładzie na karb opozycji znacznej części stronnictw kartelowych. To zapewne jest także powodem zakwestyowania wypracowanego na podstawie propozycji komisji Rzeszy dla statystyki robotniczej i zarządzonej przez nią badań, przyjętego rzekomo przez pruskie ministerstwo stanu projektu, dotyczącego uregulowania czasu pracy w procedurze piekarskim. Ten fakt stanowi także jedyną istotną podstawę pogłoszek, które się pojawiły w prasie, lecz zamilkły niebawem, o mającem nastąpić dymisyonowaniu pruskiego ministra handlu, którego stanowisko, to prawda, nie wzmożniło się przez przerwę w przeprowadzaniu owego programu socjalno-politycznego. Próba, aby wzbudzić do życia kartel na uowo, nie powiedzie się prawdopodobnie, gdyż tymczasem najsłabsze prawe skrzydło dawnych stronnictw kartelowych wpłynęło na inne całkiem wody.

Artykuł ten „Hamb. Corr.“, który był zatytułowany „rząd i stronnictwa“, wzbudził zajęcie w prasie niemieckiej, która przy obecnym czasie ogórkowym zapelnia z tego powodu długie łamy swych dzienników. Berliński „Neueste Nachr.“ zapytują: „Jaki rząd? jakie stronnictwa?“ i podają rzut oka, naturalnie ze swego punktu widzenia, na bieg rzeczy od czasu wstąpienia na tron tańszego cesarza. „Nadeszła era Caprivięgo — czytamy tam między innymi — i nowy kurs. Połączenie się stronnictw utrzymujących państwo dokonano się za jego czasów w ten sposób, że konserwatyści i stronnictwo Rzeszy zostali pogiębieni przez politykę ekonomiczną, traktaty handlowe, zaniechanie trzyletniej służby wojkowej i sto innych rzeczy, narodowi liberałowie przez ustawę szkolną i coraz dalej sięgające opieranie się rządu o centrum i postęp. Jeszcze stoi w pamięci wszystkich, jak pan Windthorst, w głębi duszy najwyraźniejszy przeciwnik niemieckiego państwa narodowego, pruskiego kierownictwa i domu Hohenzollernów, był czczony po śmierci jak jakiś święty narodowy, wszystko jedno czy za radą, w każdym razie za odpowiedzialnością kierującego generała, który to powiedział owo wielkie słowo, że wszystkie stronnictwa są narodowe, że będzie brał dobre, zkażkolwiek ono przyjdzie. Polityka kolonialna, niesłychany układ zazybarski, godne głębokiego ubolewania zajęcie stanowiska wobec księcia Bismarcka, pielegnowanie polonizmu (!), wszystko to pogłębiało rozdział między rządem a dawnymi stronnictwami kartelowymi, które miały stanowić „rdzeń“ połączenia sił utrzymujących państwo. W południowych Niemczech zwłaszcza odczuło gorzko stosunek kierujących sfer berlińskich do twórcy Rzeszy. Pozostawał zatem tylko postęp kierunku Ricktera i Meyera, centrum, Polacy i — socjali demokraci. Te w jego pojęciu także narodowe stronnictwa miał hr. Caprivi, ale nie miał już „jądra“.

Z gorzkością zapisują „N. Nachr.“ dalej, że era Hohenzollerna rozpoczęła się ukłonem dla centrum i tem samem pierwszy rzucił posiew nieufności dla rządu. Niektórzy członkowie centrum, biorąc ich za osobną, są narodowo usposobionymi mężami, ale stronnictwo centrum jako takie, nie jest niem i nigdy nie będzie, jak twierdzą „N. Nachr.“, dopóki we walce wyborczej bliższym mu jest demokraci, aniżeli narodowy liberał albo konserwatysta. Zastanawiają się dalej nad tem, kogoby można jeszcze pozyskać do kartelu. „Centrum nie, ponieważ jak stronnictwo nie ma ono narodowych interesów, Polaków nie, po-

nieważ ich interesa narodowe znajdują się za obrybem Prus i Niemiec, jeżeli rząd dla przypodobania się Polakom (!) nie poróżni się może z Rosją, czego nie potrzeba się obawiać ze strony obecnego kancelarza; wreszcie socjalnej demokracji nie, ponieważ jej dążność jest skierowana ku osłabieniu i zniszczeniu państwa narodowego i ku zburzeniu porządku monarchicznego.“

Chodziłoby zatem o politykę korony i „Berlin. N. Nachr.“ poucza tutaj, że w polityce należy dążyć do tego, co można osiągnąć, a nie do tego, co było pożądanem, a wszelkie połączenie stronnictw utrzymujących państwo — z wyjątkiem może kierunku Rickerta — jest czemś, nie dającym się osiągnąć. Centrum i Polacy mają inne, niż niemieckie interesa, a socjalna demokracja znowu jest jedynie żywiołem rozkładowym. Jedynem jeszcze lekarstwem jest „nieugięta polityka narodowa“ i dla tego „N. Nachr.“ ostrzega, że wielki czas, aby patryotyczni mężowie niemieccy bez ociągania się skupili się i wspólnie podmurowali posady, które przez pięć ostatnich lat zaczęły się chwiać pod nogami rządu. Ionego lekarstwa nie ma!

Z Koła polskiego w Wiedniu.

W wiedeńskim Kole polskiem postawił w zeszły czwartek dnia 18 lipca znany poseł dr. Lewakowski wniosek, aby mu pozwolono w pełnej Izbie wnieść interpelację w sprawie zakazów wieców włościańskich wbrew przepisom ustawy o zgromadzeniach i wbrew zasadniczym interesom. Z powodu tego wniosku wywiązała się w Kole bardzo obszerna i ożywiona dyskusja, w której brali udział najwybitniejsi postawie wszystkich odcieni, potępiając bardzo stanowczo ten kierunek, w którym p. Lewakowski i towarzysze pracują wrzasko dla dobra ludu. Przebieg tego posiedzenia podajemy wedle oficjalnego sprawozdania, które na podstawie uchwały Koła rozesełane zostało do prasy galicyjskiej, a podajemy głównie dla tego, aby się czytelnicy nasi przekonali mogli, jak energicznie całe Koło wiedeńskie odpycha ten sposób oświecania warstw niższych, który niestety i u nas od pewnego czasu z kilku stron naraz usiłują przemycić pewne sfery dziennikarskie i agitatorskie, ukrywając źródło swego postępowania pod najrozmaitszymi hasłami popularnymi wśród naszego społeczeństwa. Z przemówień posłów polskich w Wiedniu mogą się łatwo łaskawi czytelnicy dowiedzieć, że „Kuryer Pozn.“ nie głosi bynajmniej — herezy, gdy potępia usiłowania takich ludzi, którzy na wzór H. Stojalskiego nie tylko w warstwach niższych budzą nienawiść do klas wyższych i mienniejszych, ale nawet nie wahają się występować jawnie i publicznie przeciwko naszym najwyższym Zwierzchnikom duchownym, podkopując Ich powagę pod pozorem, że jedynie w rzeczach świeckich nie uznają przewodnictwa Biskupów.

Wspomniane sprawozdanie brzmi:

Wiedeń, 18 lipca.

Dzisiaj odbyło się podczas posiedzenia Izby, w której obradowano nad budżetem ministerstwa rolnictwa, posiedzenie Koła polskiego, zwołane nagle dla wniosku p. Lewakowskiego. Rozprawa przybrała większe rozmiary, była pod wieloma względami interesująca i zmienną, zasługuje więc by w całej rozciągłości dostała się do wiadomości kraju.

P. Lewakowski postawił wniosek, żeby mu wolno było wnieść w Izbie interpelację do kierownika gabinetu hr. Kiemannsega w sprawie przeszkód jakie władze krajowe stawiają odbywaniu się wieców i zgromadzeń dowych.

Podajemy obszerniejsze, przez samych mówców streszczone przemówienia. Po dwugodzinnej rozprawie, Koło wszystkich głosami 32 przeciw jednemu odrzuciło wniosek p. Lewakowskiego.

Posł X Chotkowski: Jeśli tu kto porusza sprawę dobra ludu i jako jego wyłączny opiekun chce występować, to mniemam, że i mu przysługuje prawo zabierania głosu, a to z tej przyczyny, że sam przemawiał na 32 wiecach w Wielkopolsce i przez 9 lat wydawał pismo ludowe. Wiem też, jak gorzki jest ciężar politycznej agitacji, bom za to nie jedno wycierpiał. Wiem przeto, co jest agitacja polityczna, ale ja pracowałem tylko w obronie najświętszych praw narodu: jego wiarę, języka i politycznego istnienia. Nigdy zaś nie przyłożyłbym ręki do agitacji, która sieje niezgodę pomiędzy pojedyncze stany i podkopuje byt narodu.

Uważam tu za potrzebę wypowiedzenia jasno moich przekonań, bo nie na to przyjąłem mandat poselski od włościan, żeby im schlebiać, lecz na to, żeby mieli korzyść i pożytek z tego, co wiem, co umiem i co potrafię dla nich zdziłać. W zasadzie przeto jestem za wolnością zebrania, bo pochodzą z tej części Polski, w której tylko wolność konstytucyjna zebrania publicznych podtrzymuje i ratuje byt narodowy. Zakazy natomiast uważam za szkodliwe z jednej a za niedostateczne z drugiej strony. Ruch, o którym tutaj mówię p. Lewakowski, jest zbyt silny i potężny, a co ważniejsza, popierany jest pieniędzmi z dalszych stron.

Ruch ludowy w Galicji płynie od dawnego już czasu dwójakim prądem. Jeden jest wprost socjalistyczny, a na czele jego stoi Daszyński, który musi mieć pieniądze zkadinać, bo zaboby wydawał gazetę, której prawie każdy numer jest konfiskowany i żyje wcale na dobrą stopie. Pomaga mu tu niestety wielu akademików, ale przedewszystkiem żydów. Zaledwie

Skoncząc gimnazjum i na uniwersytet się zapiszą, już się zapiszą do stowarzyszenia socjalistycznego. Na zebraniach przemawiają wprost przeciwko religii, chociaż w pismach socjalistycznych tego nie czynią, żeby nie zrazić polskich robotników, którzy jeszcze nie są socjalistami. W każdym jednak numerze socjalistycznej gazety zaczyna się duchownych, instytucja Kościoła, a raz po raz i najświętsze rzeczy. Ten ruch nie ma jeszcze przystępu do ludu. Pośredniczy więc ruch ten zw. demokratyczny, na czele którego stoi pan Wysłouch i Stapiński. Do tego ruchu przykładą rękę p. Lewakowski. Ten ruch jednak jest zdradliwy i zgubny, a p. Lewakowski znajduje się na pochyłej drodze i ruch ten porwie go dalej, niż on sam chce. Najlepszy dowód na to, że już się kryć musiał ze swą osobą — niedawno temu — w Praterze, bo tak daleko isłyby nie chciał, jak go ciągną.

Ten ruch jest zgubny, bo sieje niezgodę pomiędzy stany pojedyncze. On jest tem zgubniejszy, że nasładowość tego ruchu przeniosła się od nas do Wielkopolski i rozrywa tę jedność, którąśmy zawsze stali silni i potężni wobec nieprzyjaciela. Galicya ma z taski Pana Boga wolność, ale na zbyt takiej agitacji, rozrywającej jedność, pozwalać sobie nie może. Bo dwa zabory nieszczyśliwe z tej wolności jednej części otuchy i ciepła nabierać muszą. Więc kto tutaj wolności nadużywa, ten całemu narodowi szkodę przynosi.

Pan Lewakowski przemawiał też wprost do nas duchownych, a choć nie mam polecenia, odpowiedzieć mu muszę. Pyta nas: dla czego na zebraniach nie chodzą? Owszem, ale dla czego wy nas do głosu nie dopuszczacie?

Był n. p. X. Badeni na zebraniu socjalistycznym i gdy zarzucano Kościołowi, że o dół robotnika nie dba, przypomnieliśmy enylikę: *Necuram rerum*. Robotnicy żądali, aby mu dano głos, a wszakże go do głosu nie dopuszczono. Jaką rolę odgrywalibyśmy na waszych zebraniach, skoro tam o naszych Biskupach mówią: Pan Łukasz, Pan Ignacy, Pan Jan? Jaką rolę byśmy odgrywali, gdy dowiedzą, że Biskupów słuchać nie potrzeba?

Jakże to więc jest katolicyzm, który wyzaje p. Lewakowski, bo już tutaj w Kole mówił, że nie chce wpływu duchowieństwa na rodzinę, na szkołę — a jeśli teraz i Biskupom wpływu na lud odmawiacie, to jakże sobie wyobrażacie Kościół? Bez Biskupa niema Kościoła, powiedział już św. Cyprian w III wieku.

Dla tego też „Związek chłopski“ spostrzegł się i nie chce się odrywać od Kościoła i duchowieństwa, które przez tysiące lat go broniło. Na wyjątek przeto arystokracja chłopska, bo ucha agitatorom dawać nie chce.

Powiedziałem na wstępie, że zasadniczo jestem za wolnością zebrania publicznego, tem więcej, że wedle mego przekonania zakazami ruchu tego, jaki panuje w Galicyi, się nie powstrzymam. Natomiast muszę przypomnieć tutaj francuskie przysłowie: „La gauche n'est jamais droite, la droite est toujours gauche.“ Stronictwo konserwatywne grzeszy becznością, a obecnie czasy *dolce farniente* minęły i trzeba wszystkim zabrać się do politycznej pracy.

Z własnego doświadczenia wiem, że zebraniom publicznym wielu jest przeciwnych, i tak np. niektórzy marszałkowie powiatowi byli niekontenci, gdyż zwolniali na sprawozdania poselskie, a gdy się o ich pośrednictwo udawali, nie okazywali wielkiej do tego ochoty. Wszyscy będziemy musieli zabrać się do pracy: i duchowieństwo i wyższe stany. Niedawno to czasy, kiedy duchowny, który zabierał się do pracy około stowarzyszeń rzemieślniczych, uchodził za niebezpiecznego socjalistę. Tylko wspólna praca może naprowadzić ten ruch groźny i niebezpieczny na dobre tory.

Posel Jędrzejowicz: Rzucił poseł Lewakowski hasło ruchu chłopskiego: naruszenie konstytucji! słowa, które, jeżeli się wypowiada, trzeba wiedzieć, co się przez to chce uzyskać, trzeba wiedzieć, że pewne hasła popularne, puszczone w społeczeństwo, są tylko szkodliwą agitacją, przeciwną naszym interesom narodowym. Zarzuca poseł Lewakowski, że 19 zgromadzeń ludowych zostało rozwiązanych czy też nie-dopuszczonych; ale nie powiedział nam, dla czego zostały zabronione, a wspominał, ile takich zgromadzeń odbyło się i odbędzie się jeszcze. Jestem za wolnością zgromadzeń i słowa, ale niech potrzeba tego wyjdzie rzeczywiste od ludu, niech podstawą zgromadzeń będą rzeczywiste interesa ludu. Ale ruch włościański w złych rękach może być niebezpieczny, pouczają o tem historia nasza. Taki ruch wywołany jest tylko agitacją sztuczną przez ludzi, którzy nie zrośli się z ludem, którzy nie znają jego potrzeb, którzy są elementem obcym dla ludu, są fałszywymi prorokami. Nie jesteśmy społeczeństwem, które może najdrożej swoje nabytki narażać; — dzięki Bogu wszyscy w kraju zbliżyliśmy się do siebie na jednym zdrowym i prawdziwym gruncie, to jest na gruncie narodowym i religijnym. Od czasu ery konstytucyjnej pracując w tym samym kierunku i przejęci tym samym duchem, osiągnęliśmy to, iż wytworzyła się harmonia między wszystkimi warstwami społeczeństwa. Mamy rząd swój, narodziła się i urzędniczy, dbających o dobro kraju, urzędników naszych. I wobec tego wszystkiego chce p. Lewakowski rzucić hasło niezgody przez zamierzoną interpelację, rzucić podejrzenie, że chcemy nie dopuścić włościan do wypowiedzenia swych żądań, — chce rzucić zarzewie walki społecznej. Odwoływał się p. Lewakowski do religijności naszego ludu; to prawda, że lud nasz jest religijny, ale jeżeli agitatorzy, którzy po kraju jeżdżą, będą głosili nowe przekonania religijne, będą pouczali, że zakazy czytania pewnych dzienników, który to zakaz wyszedł od biskupów, zupełnie nie obowiązują, jeżeli ci agitatorzy co innego będą głosili, niż ksiądz na ambonie, to jest akcja podkopująca religię i przeciw takiej akcji stanowczo wystąpić musimy. W kraju naszym panuje zgoda; twierdzi to, chociażby nasi nieprzyjaciele co innego mówili, wszyscy dążymy do wzmocnienia naszych nabytków narodowych, do podniesienia stanu włościańskiego, jak to świadczy uchwały naszego Sejmu. Tego pilnować jest naszym obowiązkiem i dlatego wniosek p. Lewakowskiego byłby wprost podkopaniem tych zasad, o których mówiłem i dlatego, z względów państwotycznych proszę p. Lewakowskiego, aby uznał to i dobrowolnie cofnął swój wniosek.

Posel Lewicki: Jestem wdzięczny p. Lewakowskiemu, że nam tak sposobnie swem wystąpieniem do wypowiedzenia kilku mów o obecnym ruchu agitacyjnym w kraju. Żałuję, że Koło uchwalilo

dyskusja dzisiaj znać za poufną, bo radbym, ażeby słowa X. Chotkowskiego, w świetny sposób wypowiedziane, rozeszły się po całym kraju; tak samo to, co sam mam do powiedzenia, mówię otwarcie i radbym, aby doszło tam, dokąd się zwrócone. Dyskusja publiczna na temat współczesnego ruchu włościańskiego jest moim zdaniem konieczną potrzebą. Bywał czas milczenia, ale bywa czas mówienia. Sądzę, że wobec elementarnego ruchu, idącego z siłą żywiołową po kraju, jest obowiązkiem publicznym, ludzi ten kraj nad wszystko miłujących, powiedzieć mu prawdę i wskazać niebezpieczeństwo, z którym lekkomyślnie igrać nikomu nie wolno.

Dlatego żałuję, że sejm galicyjski sprawą ruchu włościańskiego się nie zajmował, jak żałuję, że na zgromadzeniach ludowych nie słyszę innych głosów, prócz głosu agitatorów.

Jeżeli idzie o wolność zgromadzeń, to się zupełnie godzę z żądaniem tej wolności. I owszem, radbym, aby te zgromadzenia były nie tylko najliczniejsze i najczęstsze, ale żeby były dla zgromadzonych najbardziej pouczające. Proszę powiedzieć temu ludowi, że od lat kilkunastu cały szereg usiłowań ludzi, w kraju publicznie pracujących, ma tylko jeden cel na oku: pracować nad moralnym i materialnym podniesieniem ludu.

Proszę im mówić i jeszcze raz mówić, że od lat szeregu nie było jednej ustawy, która by do tego celu nie dążyła. Proszę przypomnieć ustawy legalizacyjne, spadkowe, przeciw lichwie, przeciw pijactwu, przeciw wyzyskiwu handlu na raty; proszę wyłomaczyć tendencję całego nowego ustawodawstwa socjalnego, opiekującego się słabymi i broniącego ich przed wyzyskiem; proszę wyliczyć i objaśnić cały kompleks ustaw krajowych, począwszy od szkolnych, aż do tego, co jest jeszcze do zrobienia; proszę pouczyć o uchwałach, mających na celu podniesienie oświaty, rolnictwa, drobnego przemysłu domowego, obronę przed nędzą na przedwzrostku i przed ruiną po klęsce i proszę potem zapytać, czy jest usprawiedliwiona niesłychana akcja, którą przeciw krajowi, Kościołowi, Biskupom, przeciw sejmowi, delegacji, przeciw poszczególnym stanom, „obszarnikom“ itd. niesumienne agitacja wszczęła.

Jestem owszem głęboko przekonany, że gdyby ci, którzy z tym ludem żyją jedną troską i jedną pociechą, którzy z nim razem i nad nim pracują w szkole i kościele, którzy z nim jeden zagon ziemi orzą, gdyby ci wszyscy stali na swych stanowiskach, gdyby na zebraniach byli obecni, gdyby głos zabierali, gdyby lud ten i o tem, co się już stało poczuł, i o tem, co się stać ma, z nim wspólnie radzili, to nie było miejsca dla nieodpowiedzialnej agitacji, która na wzdłuż i wszerz dziś ku klęsce i niebezpieczeństwu tego ludu buzuje.

Nie byłoby miejsca dziś dla płatnych agitatorów, ani dla podszuwania jednej klasy przeciw drugiej, ani dla tego jatrzenia społecznego, które się dziś zaszczepia. Dla tego jestem za wolnością zgromadzeń.

I przypuszczam, że takie zgromadzenia się od bywają i odbędą, i że staną tam ci, którzy naprawdę ten lud znają, jego potrzeby czują i jego żądania zastępują.

Kolega Lewakowski nie powiedział nam motywów, dla których zgromadzenia zostały wzbronione. Przypuszczam, że musiało się to stać na podstawie przyczyn w ustawie przewidzianych. Przypuszczam również, że podane przez władze motywy muszą być prawdziwe. A jeżeli się niemi być nie zdają, to służy każdemu prawo wyczerpania całego toku instancyj i nie wiem, czy to się stało. W każdym razie uważam wywołanie tych spraw przed forum wiedeńskie za czyn niepolityczny i niepatriotyczny.

Nigdy tego Koło polskie nie czyniło wobec innych namiestników; niema też powodu do uczynienia tego wobec namiestnika, który nie z obowiązku ustawą nam włożonego, ale z obowiązku poczucia obywatelskiego pierwszy sam uznał kompetencję Sejmu i to jest forum, do którego posła Lewakowskiego z jego żalami odsyłam.

(Dokończenie nastąpi.)

Pogrzeb Stambułowa.

W sobotę odbył się pogrzeb Stambułowa. Przed godz. 2 po południu zebrały się wielkie tłumy ludzi przed domem zamordowanego. Przeszło 300 wieńców złożono na trumnie, pomiędzy innemi wieńcem cesarza austriackiego, króla rumuńskiego, królowej angielskiej, miasta Rzymu i zwolenników Stambułowa z wszystkich miast bułgarskich. Wiele miast i stowarzyszeń wysłało deputacje na pogrzeb. Stosownie do rozkazu księcia Ferdynanda, żaden z urzędników państwowych nie wziął udziału w uroczystości pogrzebowej. Metropolita Parthanos w towarzystwie licznych duchowieństwa poświęcił zwłoki. Dwoma szeregami szły dzieci, niosące wieńce. Duchowieństwo zofijskie kroczyło przed trumną, po za nią szli krewni i najbliżsi przyjaciele, pomiędzy nimi Petkow, dalej ciał dyplomatyczne, przedstawiciele prasy, deputacje i niezliczone tłumy publiczności. Kondukt posuwał się wolno naprzód. Na miejscu zbrodni zatrzymał się pochód. Po odczytaniu modlitwy rozpoczął Petkow przemowę, oświadczając: „Na miejscu tem padł pod ciosami przekupionych morderców najlepszy mąż, który ożywił wielkie wysiłki dobrodziejstwa.“ W tej jednak chwili zawołał ktoś z tłumu: „Kłamię!“ — i skutkiem tego nastąpiło straszne zamieszanie. Dzieci porzuciły wieńce, a cały pochód rzucił się ku chodnikom. Policja przywróciła jednak porządek.

Wedle dalszej depeszy agencji bałkańskiej, kondukt wskutek tego zajścia nie przechodził około dawniejszego pałacu rejencyj, gdzie miano wygłosić kilka mów, ale udał się wprost do kościoła. Większość uczestników musiała pozostać zewnątrz kościoła. Cieremonia kościelna była bardzo krótka. Ponieważ obawiano się nowych zamieszek, nie wygłaszano mów ani w kościele, ani na cmentarzu. Trumnę niosło czterech przyjaciół Stambułowa. Publiczność towarzyszyła konduktowi do cmentarza. Także dyplomaty i agenci szli pieszko na cmentarz, obstawiony wojskiem. Po potownym poświęceniu zwłok, dało się słyszeć po za kordonem policji gwizdanie i wrzask, tak, iż konni żandarmi musieli spokój przywrócić. Gdy odprawiono ceremoniał kościelny, po drugiej stronie cmentarza odezwała się muzyka i okrzyki radości. „Świeć!“ tam socjaliści i im podobne żwioły śmierci Stambułowa przy grobach skazanych w procesie Belczewa. Wygłaszali oni mowy przeciw Stambułowi i

i poświęcili groby skazanych. Mowę przeciw Stambułowi wygłosił także dyrektor biura sobrania, Kirdejaw, policja jednak nie wzięła powodu do wystąpienia przeciw tej nędznej manifestacji. Podczas powrotu, ruszono chcieli urządzić przed konsulem francuskim owacy z wdzięczności za ujemne wyrażanie się prasy francuskiej o Stambułowie, ale policja rozproszyła ich. Tak brzmiały telegraficzne referaty o uroczystości pogrzebowej, której przebieg nie jest wcale zaszczytnym dla Bułgarii.

Urzednicy państwowi i dworscy nie wzięli udziału w pogrzebie na wyrażny rozkaz księcia. Rozkaz ten spowodował zachowanie się rodziny Stambułowa, a mianowicie odpowiedź siostry Stambułowa, dana posłowi księcia, gdy przywiózł wieńce: „Wdowa — mówiła pani Mutkurow — jest zbyt rozdrażniona, aby ukazała się sama. Ubolewa, że wieńca przyjąć nie może. Kiedy Stambuł leżał na stole przed amputacją rąk, a naokoło stali lekarze i kilku dyplomatów, żona i siostra, pochylone nad nim, słyszały słowa: „Tufekcie mnie zamordował; księża mnie zamordowali.“ Pan Markow, który nosi mundur bułgarski, powinien rozumieć uczucia wdowy.“

Skutkiem tego zajścia, podniósł książę w depeszy do prezesa ministrów Stoilowa, że zamierzał w porozumieniu z rządem zapamiętać w obec morderstwa o nieporozumieniach ze Stambułowem i urządzić mu pogrzeb narodowy. Atoli niestosowne zachowanie się rodziny, której boleść rozumie i szanuje, dalej oszczerstwa rozpływane w Europie z powodu niesłychanych oskarżeń zwolenników Stambułowa, nakazują mu wstrzymać się od udziału w pogrzebie. Jest on przeświadczony, że wroga opinią użyje kroku tego za pretekst do nowych oskarżeń, ale postanowienie to zniewolony uczynił dla swej godności pańskiego i dla godności ministrów, z którymi się solidaryzuje. Dumny z tego, że dźwiga z nimi ciężar nieufności i niesprawiedliwości, silny uczuciowością swą liberalną, jasnej polityki, której owoce zaczynają już dojrzewać (gdzie?), oczekuje książę spokojnie uśmierzenia się burzy i nie wątpi, że rząd spełni swój obowiązek, ukarze przykładowo morderców Stambułowa. Ta дума, a zwłaszcza nawiązanie księcia o dojrzewaniu owoców polityki nowego rządu brzmi, co najmniej, komicznie, o ile odnosi się do sukcesów deputacji w Petersburgu.

Deputacja ta opuściła w sobotę Petersburg, a jeśli wiezie ze sobą do Zofii nadzieję „przebaczenia“ lub też „przebaczenie“ cara, to okupiła je upokarzającą, wstrętną płaszczeniową się i utratą sympatyj Europy. Zresztą „przebaczenie“ to, jeśli nastąpiło lub nastąpi, przyniesie Bułgarii więcej złego, jak „gniew“ carski, przywróci w danym razie czasy Kaubarsów. — Wedle ostatnich depesz petersburskich przyjęcie w Peterhofie miało być niespodziewanie serdeczne. Najpierw metropolita Klemens miał półgodzinną audyencyą u cara, a następnie przedstawił carowi członków deputacji, wyrażając pomiędzy innemi żal, że naród bułgarski nie mógł bezpośrednio po śmierci Aleksandra III wyrazić carowi swego współczucia. Car odpowiedział podobno, że nigdy nie wątpił o szczerości uczuć bułgarskiego narodu i że także w przyszłości będzie otaczał go protekcją.

„Fremdenblatt“ donosi z Zofii, że panika podczas pogrzebu Stambułowa powstała z powodu tego, że zwolennicy Stambułowa i kawali konsulatów wydręgli rewolwery w własnej obronie przeciw tłoczemu się tłumowi. Wicekonsulowie rumuński i serbski zostali powaleni na ziemię i podeptani. „Frankf. Zeitung“ donosi, że plakaty, donoszące o śmierci Stambułowa, zostały zdarte i zastąpione „listą grzechów Stambułowa“. Przywódca deputacji z Warny przysiągł przy zwłokach wśród placu, że pomści Stambułowa.

Zofia, 12 lipca. Sledztwo przeciw mordercom Stambułowa toczy się w dalszym ciągu. Nie potwierdza się wiadomość, że Georgiew przysięgnął się do zbrodni. Znajduje on się jednak w więzieniu sledczym wraz z Tufekcziewem. Trzecim oskarżonym jest Macedonczik Apannas, ale policja nie pochwyciła go dotychczas.

Korespondencye.

Ze Smtgla.

W niedzielę dnia 14 b. m. miały być dzieci szkół katolickich tutajskich w liczbie 120, do pierwszej komunii św. przyjmowane, które podług istniejącego tu zwyczaju, poprzednio w szkole zebrane w uroczystej procesji przez księży i paraflan z szkoły do kościoła zaprowadzone być miały. O tej uroczystości został przez tutejszego X. proboszcza Weichmana, główny nauczyciel szkoły tutejszej p. Janiszewski, który jest zarazem lokalnym inspektorem szkoły uwiadomiony, z zaproszeniem ażeby i pp. nauczyciele, których tu jest 6 z nauczycielkami, w uroczystym tym pochodzie wzięli udział. Uwiadomienie to posłał ostatni, do król. powiatowego inspektora szkolnego p. Hasemanna, który reskryptem swoim w dniu tym dzieciom szkolnym wstępu do lokalu szkolnego zabronił, w skutek czego dzieci zamiast w szkole się zgromadzić przed szkołą na bruku stać były zniewolone, wycekując odpowiadania ich przez miejscowych księży i paraflan do kościoła; ponieważ zaś powietrze w dniu tym było chłodne, przeziębilo się dużo dzieci.

To postępowanie przełożonego inspektora szkolnego tak bezprawne i nieuczciwie, wywołało oburzenie nie tylko rodziców dzieci ale nawet niekatolików i żydów, a jakież wrażenie wywarło to na tych maluczkich, które po raz pierwszy do stołu Pańskiego przystępowały, by dusze swoje na dalszą drogę życia pokrzepić, czy to powiatowy inspektor szkół p. Hasemann rożaważy? — Ale pomijając wszystko, nie jest to smutną rzeczą, że dopiero ojcowie dzieci inspektora powiatowego publicznie pouczyć byli zniewoleni, że dyspozycja nad gmachem szkolnym nie do niego, ale do dozoru szkolnego należy, co wykazano na zebraniu wszystkich członków w magistracie.

Niemcy.

* Berlin, 21 lipca. Pogrzeb s. p. Augusta Reichensperge'a odbył się w piątek z wielką okazałością. O godz. 9 1/2 rano zapętnił się przybrany w kiry kościół św. Gereona wiernymi po same brgi. W koło prostej trumny dębowej stanęli liczni przyjaciele Zmarłego, wielu posłów, naczelnicy honoracyi admin.

cywilnej i wojskowej miasta Kolonii, katolickie związki studenckie, przedstawiciele Towarzystw robotników, ochotników i t. d. i t. d. Uroczyste nabożeństwo żałobne odprawił w obecności Jego Em. X. Kardynała Arcybiskupa kolonńskiego X. prob. Schumacher, który też wygłosił mowę żałobną. Pochód żałobny, na który się złożyły tysiące ludu, otwierały dzieci z domu sierot, które niosły palmy i wieńce, dalej chór chłopców z kościoła św. Gereona, który śpiewał pieśń pogrzebową przy towarzyszeniu orkiestry. Trzy wozy pełne wieńców poprzedziły orszak pogrzebowy na miejsce spoczynku. Jego Em. X. Kardynał poświęcił tylko zwłoki w kościele, ponieważ niedomaganie fizyczne nie pozwoliło mu prowadzić konduktu żałobnego. Złożono do grobu ostatniego z dawnych dzielnych szermierzów w obronie praw Kościoła św., zachoego i sprawiedliwego przyjaciela naszego, który niejednokrotnie występował jako parlamentarzysta w naszej obronie. Niech szlachetna jego dusza spoczywa w pokoju.

— Z Monasteru donoszą, iż sędziwy X. Biskup dr. Cramer, nie czując dość sił, aby odbywać podróże pasterskie w celu bierzmowania wiernych, prosił Ojca św. o zastępcę. Stolica apostolska uczyniła zadość temu życzeniu i zamianowała zastępcą jego X. kan. hr. Galena, który już wyjechał do Rzymu, by w przyszły czwartek odebrać tamże z rąk X. Kardynała Vannutiego święcenia biskupie.

— Rząd zamysła zaprowadzić nową organizację Izb handlowych, która w pierwszym rzędzie zmierza do urzędowania obowiązkowych Izb handlowych w całym obrębie państwa pruskiego. Jak się dowiaduje „Schl. Ztg.“, mają być przyjęci do nowej organizacji także drobni procederyści, dotychczas wykluczeni z reprezentacji w Izbach handlowych.

— Już przy obradach nad etatem w Izbie deputowanych sejm uświadczono ze strony rządu, iż posady sędziowskie mają zostać pomnożone i odpowiednia suma wstawiona w etat. Teraz puszczono w obieg pogłoskę, że minister skarbu zamysla właśnie przy etacie sprawiedliwości skreślić znaczniejszą pozycję. Pogłosce tej zaprzecza jeden z referentów parlamentarnych.

— Kancelarz ks. Hohenlohe wyjechał do Ischl, gdzie ma otrzymać audyencyą u cesarza Franciszka Józefa, który go zaprosił na obiad.

— Na jednym z socjalistycznych zebrań w Berlinie oświadczył dep. Fischer, że socjaliści na pierwszym posiedzeniu następnej sesji parlamentu znowu pozostaną w sali podczas okrzyku na cześć cesarza i wedle tradycji swojej nie wstaną demonstracyjnie z miejsca.

Telegramy.

Białogród, 20 lipca. Skupczyzna przyjęła na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu wszystkie artykuły projektu konwersji bez zmiany.

Gniewin (Brux) 21 lipca. Katastrofa jest większą niż przypuszczano. Dotychczas zapadło się 10 domów. Szkody obliczają na 1 1/2 miliona guldenów.

Carogród 20 lipca. Kedyw był wczoraj wieczorem w Yildiz kioska. Sultan nadał kedywowi osmański order dworski.

London, 20 lipca. Dotychczas wybrano: 343 unionistów, 99 liberatów, 6 parnelistów, 50 antiparnelistów i 2 członków stronnictwa robotniczego. Unioniści zdobyli 81, liberatów 16 krzesel.

Chrystyania, 21 lipca. Wedle wiarogodnej informacyi, król powierzył byłemu ministrowi Thorne utworzenie nowego gabinetu. Thorne przyjął podobno misję.

Nowy Jork, 20 lipca. „N. Y. H.“ donosi, że w Wenezueli wybuchło powstanie. Powstańcy pobili wojsko rządowe pod dowództwem pułkownika Ybarra.

Petersburg, 20 lipca. Car udzieli przywódcy rosyjskiej ekspedycji do Abisynii i jego pomocnikowi orderu Włodzimierza IV klasy. Archimandryt Yefrem został mianowany szefem duchownych misji rosyjskiej w Abisynii.

Kolonia, 20 lipca. „Köln. Ztg.“ donosi z Brukseli, że w okręgu Aruvimi wybuchły poważne zatargi pomiędzy krajowcami a urzędnikami państwa Kongo. Oficer Bock został wysłany celem uśmierzenia rozruchów.

St. John (Nowa Fundlandya), 20 lipca. Przyaresztowano tu sir Roberta Thorburn-Harveya, byłego prezesa ministrów i obecnego ministra bez teki, oraz dwóch dyrektorów banku Union, oskarżonych o sfałszowanie bilansów na r. 1893 i 1894.

Genua 21 lipca. Włoskie parowce Maria i Ottagia zderzyły się. Parowiec Maria, mający na pokładzie 17 ludzi załogi i 173 pasażerów zatonął. Uratowano zdotano tylko 14 ludzi załogi i 23 podróżnych.

W przeddzień rocznicy.

II.

Powóz zatrzymał się o milę od Donchery. Napoleon III pozostał na siedzeniu i apatycznie znosił spojżenia grona żołnierzy niemieckich, którzy otoczyli powóz, aby się przypatrzeć upadłemu monarsze.

Przez okno mego pokoju — pisał Forbes — dostrzegłem około godziny 6 z rana oficera przybocznego, generała Reilla, galopującego w stronę kwatery Bismarcka. Niebawem wyszedł z hotelu Bismarck w mundurze nieurzędowym, w wielkich butach kiraserskich, zabłoconych i nieocyszczonych; wsiadł na ogromnego gniadosza i pogalopował za oficerem po drodze do Sedanu. Tu w połowie drogi stał powóz cesarza. Po chwili powóz ruszył, a obok galopował Bismarck, za nim generał Reille i kilku oficerów francuzkich. Na rozkaz cesarza powóz zatrzymał się przed lepianką tkacza, na południowej stronie drogi.

Tu, częścią wewnątrz domku, częścią przed progiem na stołach słomianych, przyniesionych przez tkacza, odbyła się półtoragodzinna rozmowa Napoleona z Bismarckiem. Mówił przeważnie Bismarck, cesarz zachowywał się apatycznie, od czasu tylko do czasu uśmiechał się lekko i rzucał uwagę. Na chwilę przyjechał do rozmawiających Moltke i odjechał spieszenie na spotkanie króla pruskiego, który dążył do Vendresse. Po jakimś czasie odjechał i Bismarck. Spotkawszy na drodze amerykańskiego generała Sheridaną zapytał, czy zauważył, że cesarz zadął, zobaczywszy Bismarcka. A gdy odpowiedziano twierdząco, Bismarck rzekł z dumą:

— To widoczny skutek mego wyglądu, nie zaś słów. Zbliżywszy się bowiem do cesarza, rzekłem mu uprzejmie: Pozdrawiam waszą cesarską miłość tak, jakbym pozdrowił mego króla

Napoleon III pozostał w samotności na górnym piętrze domku tkacza. Po godzinie wyszedł, a oblicze miało pokryte bladością śmiertelną. W milczeniu chodząc po alejach ogródka, w milczeniu zasiadał wprost swoich oficerów.

O godz. 9 zauważono na drodze z Donchery szwadron kirysierów pruskich, którzy stanęli łańcuchem około wioski. Porucznik kazał dwóm żołnierzom zsiść z siodła i, jakby nie widział grupy oficerów francuskich, nie przyłożywszy nawet ręki do daszka czapki, postawił dwóch swoich żołnierzy za krzesłem Napoleona i wydał im po cichu rozkazy. Napoleon zerwał się z krzesła. Krew buchnęła mu do twarzy. Była to pierwsza oznaka wzruszenia.

Około godz. 10 powrócił Bismarck, tym razem już w mundurze galowym. Zsiadł z konia, zbliżył się do cesarza i mówił z nim przez kilka minut. Następnie zawałał na powód, do którego wsiadł Napoleon, i orszak cały, eskortowany przez „oddział honorowy“ kirysierów, puścił się w drogę do zamku Bellune. Tu wszedł cesarz do salonu i pozostał sam. Nic do tej chwili nie wskazywało, iż prośbie cesarza o widzenie się z królem uczynione będzie zadość.

Po wyjeździe Napoleona z Sedanu generał Wimpffen zwołał generałów francuskich, którym, tkając, powtórzył warunki, podane przez Moltkego. Większość generałów przemawiała za przyjęciem warunków. Wimpffen jednak opierał się, pomimo, iż baterie nieprzyjacielskie zaczęły zajmować pozycje groźne. Przybył wreszcie oficer z ultimatum Moltkego, iż o godz. 10 ogień rozpocznie, jeżeli Francuzi nie zgodzą się na kapitulację. Wobec tego Wimpffen z oficerem udał się do zamku Bellune, gdzie około godz. 11 akt kapitulacji był podpisany. Tu po raz ostatni Wimpffen widział się z Napoleone. Cesarz zbliżył się do generała, uściśnął mu rękę i kazał wracać do Sedanu.

Tymczasem król pruski na wzgórzach Frénais oczekiwał na chwilę podpisania kapitulacji. Dopiero, gdy dano znać, że Wimpffen odjechał, wyruszył do zamku. Na schodach pałacu oczekiwał na Wilhelma Napoleona. Kontrast był wielki: król pruski wysoki, silny, trzymający się prosto, z błyskami zapału zwycięstwa w błękitnych oczach; cesarz zaś zgarbiony, siny już, nie błydy, z oczami załamionymi. Monarchowie podali sobie ręce, a w tej chwili Napoleon podniósł chustkę do oczu. Król wyrzekł kilka słów współczucia. Rozmowa w zamku trwała około 20 minut. Potem król pruski wsiadł na konia, aby pozdrowić swoje wojsko zwycięskie, cesarz zaś został sam w zamku, z kąd wyruszył dopiero nazajutrz, do niewoli, do zamku Wilhelmshöhe.

We 12 lat po wyżej opisanych wydarzeniach Archibald Forbes odwiedził zwów Sedan. Ani w mieście, ani na polu bitwy nie było już śladów walki. Kości poległych wydobyto z mogił ogólnych i umieszczono w kostnicach, zbudowanych we formie wielkich krypt, gdzie zmieszane razem spoczęły kości żołnierzy francuskich i niemieckich. Domek, w którym Napoleon rozmawiał z Bismarckiem, był celem wycieczek okolicznych mieszkańców. Właścicielka domu, wdowa po tkacz, pani Fournaise, bardzo chętnie opowiadała zwiedzającym ostatnie chwile p. bytu cesarza na ziemi francuskiej. Odjeżdżając, Napoleon dał jej cztery złote Napoleondory. Stół, przy którym toczyła się rozmowa, kupił ks. Bismarck za dobre pieniądze; dwa krzesła słomiane, na których siedział Napoleon przed domkiem, nabył Beauchamps Valke, attaché ambasady angielskiej w Paryżu.

W jesieni roku 1892 na brzegu Mozeli wzniesiono pomnik na cześć żołnierzy francuskich, poległych pod Sedanem.

Na zakończenie powtórzmy następ z listu generała Sheridana, naocznego świadka wydarzeń pod Sedanem:

„Pod Sedanem zdarzyło mi się widzieć jedną z największych w świecie panik. Podczas bitwy żołnierze byli tak zdemoralizowani, iż niektóre szwadrony gwardji otrzymywały polecenie dokonywania szarż najzupełniej niepotrzebnych lecz waryackich. Oficerowie francuscy sądzili, iż w ten sposób podniosą ducha w żołnierzu. Wszystkie moje dziecięce wyobrażenia o żołnierzu francuskim, jako żołnierzu Małego kaprala, rozwiły się bez śladu.“

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 22 lipca.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidiecezja Gnieźnieńska:

Na trzy i ta mianowani zostali przez Najprzew. X. Arcybiskupa za zgodą Przezw. Kapituły metropolitalnej na sędziów prosynodalnych:

J. W. X. Andrzejewski Biskup Sufr. gnieźnieński,
W. X. Simon wik. jener. kanonik metrop.
W. X. Dziedziński kanonik metrop.
W. X. Dydyński kan. hon. metrop. pozn. proboszcz w Klecku.
W. X. Poniński prałat dziekan inowrocławski.
W. X. Woliński prałat proboszcz w Strzelnie.
W. X. dr. W. Rtenberg dziekan zbaraski.
W. X. Buk wiecki dziekan kłucki.
W. X. Kaczmarek dziekan kruszwicki.
W. X. Laskowski proboszcz w Gołuchowie.
W. X. Samberger dziekan nakielski.
W. X. Gantkowski dziekan emer.

* **Doniesienia urzędowe.** Emerytowany nauczyciel Uke z Wyrzyska otrzymał order koronny IV klasy.

* **Wycieczka Galicyan,** składająca się z 60 osób przybyła do naszego miasta wczoraj rano o godzinie 10 minut 18. — Na przyjęcie drogiego gościa wyległy na dworzec ogromne tłumy publiczności; gdy pociąg wjechał na peron, zagrzmił z tysiąca pierśi okrzyk: Niech żyją! na co odpowiedzieli Galicyanie z okien wagonów powiewaniem chustkami. Członko-

wie Tow. gimnastycznego „Sokół“ w mundurach, tworzyli szpaler. Oficjalne powitanie nastąpiło na poczekalni I klasy; pierwszy przemówił p. prof. dr. Wicherkiwicz w słowach następujących:

Szanowni Panowie! i Czcigodne Panie!

Z woli komitetu urządzającego przyjęcie wycieczki galicyjskiej, przypadał mnie, jako obywatelowi tego miasta i przedstawicielowi ludności polskiej w tutejszym zarządzie miejskim, zaszczyt przemówienia do was, przeznaczeni Goście, na progu naszej wielkopolskiej stolicy.

Wywielając się z tego miłego zadania, witam Was kochani bracia i siostry całym sercem — a jakże Was nie witać z zapałem i z radością na samą wspomnienie, iż niedawno temu daliście świetny wyraz gościnności polskiej, gdy Wielkopolan grono stanęło na galicyjskiej ziemi, by i kraj piękny poznać i podziwiać, co stworzył rodzimy przemysł, czego dokazała sztuka polska.

Nie miałem, jak wielu innych, szczęścia należeć do tych wybranych uczestników przeszłorocznej wycieczki, ale nam, którym przypadło strzedz tutaj domowego ogniska, podnosiła się pierś, a serce rażnie było na wieść o tych godach wspaniałych, zgotowanych Wielkopolanom, o tych dowodach zrozumienia wspólnej myśli, zbratania serc, tykrotnie wysłannikom naszym składanych.

Wierzyliśmy i przekonani jesteśmy, że ta wycieczka przyczyniła się do ściśnienia węzłów miłości pomiędzy bracią rozdzieloną, które to węzły zawisłe losy bezwzględnie na przyrodzone prawa, napisane przyrzeczenia, rozzerwać lub złuźnić przagnęły.

Ale Bóg, który stworzył rozmaite narody i nadał im odrębność znaną i nam je zachować pozwolił, byłobyśmy zgodni, rozumnie i z ufnością postępowali.

Kiedy wieść nas doszła, że bracia z nad Pełtą Sanu i Wisły wybierają się do nas — powstała nie mała z tego radość, ale i pewne zakłopotanie.

Przybywacie bowiem, mili Goście, na ziemię zroszoną łzami niepowodzeń, udręceń rozlicznych — na ziemi nie mogącą się równać ani pod względem krajobrazów, ani pod względem swobód z Waszą dzielnicą.

Czemże więc popiszę się wobec Was, co Wam wskażemy, co by Wam radowało, jak Was przyjąć godnie możemy?

Oto serca gorące, pragnienie zgody i łączności w organicznej pracy dla dobra wspólnej ojczyzny; niechaj zastąpią Wam to, co byście tutaj znaleźli chcieli, a czego daremnie szukać będziecie, to jest tej swobody ruchu narodowego, którą Was Opatrzność obdarzyła, a z której się bez zazdrości serdecznie cieszymy.

Przekonacie się atoli, że i my tutaj mimo trudnych warunków „pracujemy“ każdy na swej niwie wedle sił, by przechować tradycyjną myśl i dorosć do zadania przeznaczeniem wskazanego.

Wystawa nasza, która częściowo tylko naszego swojskiego przemysłu jest obrazem, a powstała skomparowaniem sił naszych z siłami współziemian niemieckich, pocieszającą da Wam sądzę dowód naszej żywotności.

Prastary gród Przemysława zawiera niejedną pamiątkę narodową i historyczną — niejedną nabytek dawnego przemysłu — niejedno dzieło sztuki — niejedną pomnik naukowy — wszystko polecamy Waszej życzliwej uwadze.

Nie wątpię, że Szanowny Komitet uczynił wszystko i nadal starać się będzie, byście przeznaczeni Goście mimo naszego ubóstwa czuli się tutaj swobodni i wynieśli wrażenie bratniej serdeczności, unosząc, gdy chwila rozłąki nastąpi, miłe z Poznania wspomnienia. Ludność zaś stolicy Wielkopolskiej uważać będzie chwile spędzone z Wami za prawdziwe gody rodzinne.

W imieniu tej to ludności witam Was przeznaczeni Panowie i Panie raz jeszcze, jak najserdeczniej, wołając z głębi duszy: „Szczęść Boże!“

Gdy przebrzmiały okrzyki na cześć Galicyan, wystąpił przewodnik wycieczki prof. Goltental i w jednym, serdecznym ciepłym owianem przemówieniu dziękował za staropolskie przyjęcie i wznosił gromki okrzyk na cześć Wielkopolski.

Z dworca udali się goście galicyjscy powozami na kwatery do miasta, gdzie mogli wypocząć przez blisko 2 i pół godziny, gdyż obiad zapowiadany był dopiero na 1 godzinę.

O tej też godzinie zaczęli się goście galicyjscy i liczni uczestnicy miejscowi oraz z prowincji zbierać na sali hotelu Wiktoria na wspólny obiad. Przy głównym stole zasiadł komitet oraz wybitniejsi członkowie wycieczki galicyjskiej: rektor Dziwiński, Juliusz Starkel, prezydent Biechoński z małżonką, prezes Tow. politechnicznego lwowskiego p. Goltental i wielu innych. Wogóle wzięło udział w obiedzie do 200 osób. Pierwszy powitał gości galicyjskich w serdecznych słowach redaktor p. Franciszek Dobrowolski, wyrażając radość swą z powodu, że w wycieczce galicyjskiej biorą udział wszystkie warstwy społeczeństwa. Dziękował za przyjęcie w gorących wyrazach prezes politechnicznego Towarzystwa lwowskiego p. Goltental; następnie wznosili toasty pp. Ciuchowicz na miasto Lwów i Kraków, które w roku ubiegłym tak serdecznie i gościnie przyjęły wycieczkę wielkopolską na Wystawę lwowską; w odpowiedzi radny miejski lwowski Rawer wznosił toast na cześć Poznania. P. N. Urbanowski wznosił zdrowie techników, podziękował rektor politechniki Dziwiński, podnosząc wysoki rozwój przemysłu wielkopolskiego; p. mec. Chrzanowski wznosił toast na cześć ludzi nauki, p. prezydent Biechoński z Gorlic na cześć pracy w ręce szambelana Cegielskiego. Na cześć kobiet w pięknym toście pił p. dr. Dionizy Karchowski. Przemawiał jeszcze serdecznie sędziwy reprezentant dziennikarstwa lwowskiego p. Platon Kosteki, a w końcu p. Juliusz Starkel w podniosłych słowach wznosił toast „Kochajmy się“.

Obiad trwał do godziny 4.

Po skończonym obiedzie ruszyli goście na Wystawę pojazdami. Pod wodzą chętnych Poznańczyków a mianowicie Wielkopolanek obejrżeli szczegółowo Wystawę zapewniając niejednokrotnie, że to, co widzą, znacznie przewyższyło ich oczekiwania. Wieczorem odegrano w teatrze na cześć gości patriotyczną sztukę Orsy p. t. „Kra“, w antrakcie przeżywała orkiestra melodie narodowe. Teatr był szczelnie nabit publicznością, to też artyści grali z wielkim przejęciem się rolami. Zastępowała brawa zebrali panna Wroblewska i pp. Skirmunt i Knapczyński; na zakończenie odtąńczono mazura ku wiel-

kiemu zadowoleniu gości, którzy wieszali Poznańczykom tak dobranych tancerów, a zwłaszcza p. Knapczyńskiego.

Dziś rano odprawiła się u Fary msza św. na intencję miasta, którzy obecnie zwiedzają pamiątki naszego miasta.

* **Pamiętnik** II wieca katolickiego można odbierać codziennie w drukarni pisma naszego. Za miejscowi prenumeratorki, którzy życzą sobie „Pamiętnik“ mieć przesłany, ze hca nadesłać 20 f.n. na konto do pojedynczego egzemplarza. — Odtąd cena wynosi 3 marki.

* **Deputacja** biednych magistratu poznańskiego donosi nam, że dla lepszego zorganizowania opieki nad ubogimi rozsyła kwestyonariusze do zakładów do broczynnych, towarzystw miłosierdzia i osób prywatnych, aby pozyskać materyał dla biura informacyjnego, które się mieści w starym ratuszu II piętro, pokój 21. Magistrat w piśmie ten prosi o poparcie swoich dążeń.

* **Od profesora Morawskiego z Krakowa** otrzymujemy „Schles. Volksztg“, następujące pismo:

Chciliśmy w jakikolwiek sposób okazać nasz serdeczny udział w uroczystości na cześć Windthorsta w Meppen. Jego imię pozostanie u nas niezatartem, szlachetność jego charakteru świecić będzie zawsze jako przykład. W dniu 16 b. m. wystąpił do marszałka parlamentu, barona Buola, telegram z trzema podpisami, które mają reprezentować wiele nazwisk. Depesza nie doszła rak adresata, lecz wróciła napowrót. Może jako świadectwo katolickiej jedności znajdzie ona miejsce w szanownym piśmie Pańskim. Telegram ten brzmiał, jak następuje: „Memoriam Ludovici Windthorst, acerrimi iustitiae defensoris, una cum vobis hodie gratis animis prosequimur. Tarnowski, Smolka, Morawski, universitatis Cracoviensis professores.“

* **„Oredownik“** z lubością zamieszcza list drukarza p. Piotra Krzyżankiewicza, zawierający wiele rzeczy niezgodnych z prawdą i zarzucający nam, jakobyśmy w „Kurjerze“ denuncjowali go, i do tego jeszcze bezpodstawnie, o drukowanie socjalistycznych broszur. Nie będziemy odpowiadali ani „Oredownikowi“, ani tem mniej p. Krz., gdyż bliższa rozprawa sądowa wykaże, jak się rzeczy w istocie miały — tu tylko zapytujemy, czy można nazwać denuncjacją wiadomość, że w tej a tej drukarni wyszła książka, w której znajduje się takie a takie zdanie socjalistyczne, jeżeli redakcyi tę książkę nadesłano w skończonym komplecie, zbrozurowanem wydaniem, i jeżeli na tej książce obok nazwy (nie wiemy, czy fingowanej) autora wymienione jest wyraźnie nazwisko drukarza? W rozprawie sądowej pokaże się też, czy broszura zwrócona została drukarzowi, względnie wydawcy dla tego, że nie znajduje się w niej nie karygodnego, czy też z tego powodu, że nie była przeznaczoną dla Księstwa, lecz rozszerzania miała być po za granicami monarchii pruskiej. Potrzeba zaiste całej perfidy „Oredownikowej“, aby wbrew lepszemu przekonaniu przyćmiewać się do kolportowania tak zamacających prawdę wieści.

O broszurze wydrukowanej u p. Krz., rozpiszemy się prawdopodobnie po zakończeniu rozprawy sądowej obszrniej.

* **Otrzymujemy** następujące pismo: „Już dawniej podaliśmy treść adresu, jaki tutejszy magistrat poświęcił panu radcy miejskiemu Annusowi z okazji 40-letniego jubileuszu jego urzędowania. Adres ten wykonał teraz p. Wilhelm Kornfeld artystycznie i wręczono go Jubilatu. Adres składa się z karty tytułowej i strony tekstu w odpowiedzi, gustownej tece. Na pierwszej stronie znajduje się herb miasta Poznania, wykonany w kolorach, jako też portrety czterech burmistrzów: Naumanna, Kohleisa, Müllera i Wittinga (rysowane piórem), za których pan Annus sprawował urząd radcy miejskiego, u dołu strony akwarela stary ratusz, w którym Jubilat rozpoczął swoją czynność. Połączenie artystycznej kaligrafii z rysunkiem budynków i symbolicznych emblematów farbami, tuszem i piórem, wykonane jak najstaranniej, tworzy wytworną całość.“

* **Z Wystawy.** W dzisiejszym programie koncertu orkiestry wojskowej znajdujemy pod numerem szóstym Troszla „Fantazja“ na temat „Pieśni polskich“.

* **Zimna krew.** Przy wydławianiu kamieni kostkowych na ulicy Szewskiej spadł 25 funtowy kamień na nogę woźnicy odcinając od razu mały palec tak, że zawiśł tylko a wązkiej skórcie; woźnica schylił się — urwał palec, schował do kieszeni i poszedł spokojnie do domu...

* **Klasa** przygotowawcza tutejszego gimnazjum realn go zostanie przyłączona do wspólnej gimnazjalnej klasy przygotowawczej.

* **Jenerał** komenderujący Seeckt wyjechał w towarzystwie dwóch oficerów w odwiedziny do hr. Szuwałowa do Warszawy. Jenerał wręczy z polecenia cesarza hr. Szuwałowski portret cesarski.

* **Grodzisk.** Czterdziestu marek przesłane przez pp. hr. Zółtowskiego z Ujazdu i hr. Czarneckiego z Rakoniewic na wynajęcie podwólu dla artystów teatru poznańskiego z Grodziska do Kościana, z powodu dostatecznej ilości tychże powód dostarczonych łaskawie przez pp. hr. Mielżyńskiego i panią Potworowską, wpłynęło 20 marek do kasy dziennych dochodów, drugie zaś 20 marek do funduszu nadzwyczajnego kasy wkładowo-pożyczkowo-zapomogowej artystów teatru poznańskiego, za co zarząd kasy wyżej wymienionym składa serdeczne podziękowanie.

* **Na kursa** akademii różniczej w Berlinie uczęszczało w ostatnim półroczu 573 studentów, w wykłady w akademii w Poppelsdorffie uczęszczało 385 słuchaczy; z tych 958 akademików pochodziło ze Ślązka 78, z Prus Wschodnich 47, z W. Ks. Poznańskiego 45, z Prus. Zach. 39; obokrajowców było 68.

* **Teatr polski w Obornikach** We wtorek 23 bm. dramat: „Oborna Czesłochowy“.

* **Teatr polski w Pile.** W środę 24 b. m. komedya: „Ciotka Karola“ i mazur.

* **Teatr polski w Nale.** W piątek 26 b. m. komedya: „Ciotka Karola“ i mazur.

* **W sobotę** operetka: „Biedna dziewczyna“.

* **W niedzielę** dramat: „Gwiazda Sybryi“.

* **H-K-T** W Wrocławiu założono o tateczni filią spółki na sobotnim zebraniu. Przewodniczył posażubowy prezes rej. Flottwell; potrzebę założenia spółki uzasadniał prof. dr. Elster, powtarzając oklepiane a obłudne zapewnienia, że towarzystwo nie ma celów zaczepnych; następnie pożałowania godną rolę odegrał p. rektor uniwersytetu Meyer: uniewinniał się i prosił o przebaczenie, że był zmuszony zakazać odbycia zebrania w murach Wszechnicy. Na to odparł butnie akademik Sohlich inicjator antypolskiej szopki, że trzeba rozróżniać między polityką partyjną a polityką „narodową“ (?), ostatnia jest dozwolona,

zadekretował „bursz“. Do zarządu spółki wybrano: prof. Dahn, dyrektora gimnazjalnego Eckardta, prof. Elstera, Flottwella, radcę Kratza, rektora Wszechnicy prof. Meyera (?), starostę krajowego Roedera i akademików Fliegela, Petschkego i Sohliche.

* **Ze Ślązka.** W okręgu wyborczym Pszczyńsko-Rybnickim postawiło centrum w miejsce s. p. posła Tadeusza Conrada, adwokata Albersa jako kandydata na posła do sejmiku a posła do sejmiku X. prob. Wolczyka z Pszczawy (Zawady?) jako kandydata na posła do parlamentu. Obydwaj kandydaci władają wedle zapewnień „Oberschl. Volksztg.“ językiem polskim i jakkolwiek przystają do stronnictwa centrum zobowiązują się jednak bronić praw języka polskiego w szkole, kościele i sądownictwie. Za dwa tygodnie odbędzie się zebranie przedwyborcze w Mikołowie, na którym sprawa kandydatury tych panów rozstrzygnie się ostatecznie.

* **O ujęciu Sobczyka** rozpisal się szczęśliwy pogromca cyrulik Rumpel z Tworoga w liście do „Oberschl. Volkszeitung“. — Żona Sobczyka zjawila się przed czterema tygodniami u Rumpela i zapowiedziała przybycie męża, — wtedy przemysłny cyrulik przysposobił butelkę koniaku z chloroformem oraz butelkę z Chlor. hydrat., którą zaopatrzył etykietą: „środek na porost włosów i brody“. Sobczyk wybrał pierwsze, cyrulik napił się naby to do niego koniaku, poczem kłusownic popijał dopoty, dopóki środek nie poczał działać, wówczas na umówiony znak wypadło dwóch synów Rumpela, jeden z nich skierował lufę strzelby na Sobczyka, gdy drugi wiazał jego dlonie, które pochwylił był stary Rumpel; następnie wydano go policyi. Podczas napaszi zachował się Sobczyk spokojnie, środek usypiający zmógł go stanowczo. Rumpel liczy lat 60 jest „egzaminowanym“ cyrulikiem i ojem 10 dzieci, służył w wojsku lat 14 i brał udział w wojnach w r. 1864, 1866 i 70/71.

* **Toruń.** Władze uznały — pisze „Gazeta Toruńska“ — że wystawianie na scenie sztuk osnutyh na tle miejscowych, posuniętych do rozlewu krwi walk wyznaniowych, spokoju publicznego nie zakłóci. Władze znają niezawodnie swe obowiązki i wiedzą, co robią. Mamy więc nadzieję, że nie zabronią w danym razie wystawie i polskiej sztuki na ten temat. Teatr zrobił podobno znakomity na sensacyjnej sztuce interes, a tutejsza „Presse“ zaręcza, że ciekawość zwabiła do teatru także „licznych“ obywateli katolickiego wyznania. Chodzi oczywiście o ludzi tylko po katolicku ochrzczonych, a zresztą z katolikami nie nie mających wspólnego. W obec naszej onegdajszej notatki usiłuje toruńska „Presse“ przenieść spór wyznaniowy w dziedzinę walk narodowościowych. Jest to już dla tego śmieszne, że król August, który podpisał wyrok śmierci był Niemcem i po polsku nie umiał. Zresztą za króla Sassa w Europie walki narodowościowe były nieznaue.

„Przyjacieli“ pisze w tejże sprawie między innemi, co następuje:

„W teatrze niemieckim w Toruniu grano zeszłego czwartku nową sztukę, świeżo ułożoną, któej dano tytuł: „Jan Bogumir Rösner, czyli sąd krwawy w Toruniu.“

Widoma rzecz, że w r. 1724 były w Toruniu ruchy, że była napasć na kolegium j-ziuckie, przyczem zbezczeszczone kaplicę u Jezuitów, a nawet naczynia święte i ho-tye poniewierano. Nastąpił więc sąd według ówczesnego prawa i przepisów, który między innymi skazał na śmierć i burmistrza Rösnera za dopuszczenie i popieranie takich zbrodni.

Wyrok był bardzo surowy i kara okrutna. Wszyscy nad tem ubolewamy. Trzeba przecież zważyć, że się to działo przed stu siedemdziesięciu laty w czasach, w których jeszcze palono czarownice, jak w r. 1698 na Mokrem przez magistrat toruński. Sąd był więc bardzo srogi, ale ściśle według ówczesnych praw i zwyczajów.“

Wszystkie pisma niemieckie krytykują dziś bardzo ostro nie tylko policyję w Zofii i rząd bułgarski, lecz nawet k-icję Ferdynanda za to, że nie przeszkodził zbrodni popełnionej na Stambuluwie. Według ogólnego zdania burmistrz Rösner zawińił przynajmniej tyle, że nie zapobiegł zbrodni zbezczeszczenia kościoła a współczesny sąd uznał go nawet winnym współdziału w tej zbrodni. Wobec tego apoteozowanie Rösnera wydaje się wprost śmieszne, jeżeli nie zmierza do zozydzenia katolickiego Kościoła i jego instytucji.

* **Z Gryfów** donoszą nam, iż rodak nasz p. Kaźmirz Sell z Mielżyna złożył na uniwersytecie tamtejszym egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 23 lipca św. Apolinarego B.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 7. Zachód o godzinie 8 minut 4.

Telegram prywatny

„Kuryera Poznańskiego“.

Dotychczasowy rezultat wyborczy przedstawia się tak: X. Szymański 7982, Dziembowski 8248; rezultat wyborów nie wiadomy jeszcze z dwudziestu miejscowości.

Telegram giełdowy.

Berlin, 22 lipca 1893 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	20	22	19	20
Pszennica stajel.	144 60	145 50	105 20	105 20
na lipiec . . .	144 60	145 50	105 20	105 20
na wrz-sień . .	147 50	148 00	104 50	104 60
Zyto osłab.	123 00	123 00	102 20	102 30
na lipiec . . .	123 00	123 00	100 80	101 20
na wrzesień . .	126 50	127 00	100 80	105 20
016 rzeź. stajel.	44 00	44 20	102 40	102 40
na lipiec . . .	44 00	44 20	101 50	101 50
na październik .	44 00	44 20	101 70	101 70
Okowita stajel.	37 60	37 80	100 40	100 50
ekspertowa . .	41 30	41 60	100 40	100 50
na lipiec . . .	41 30	41 60	100 40	100 50
na sierpień . .	41 70	41 90	100 40	100 50
na wrzesień . .	41 10	41 30	100 40	100 50
na październik .	40 10	40 20	100 40	100 50
spozycywa . . .	— 00	— 00	100 40	100 50
Owies	127 00	128 50	100 40	100 50
na wrzesień . .	— 00	— 00	100 40	100 50
Wypowiedziano:	— 00	— 00	100 40	100 50
żyta wepłt . .	0 00	0 00	100 40	100 50
okowity kw. eksp.	0 00	0 00	100 40	100 50
spoz.	0 00	0 00	100 40	100 50

Próba żniwiarek.

„Ziemiań“ ogłasza sprawozdanie komisji do ocenienia pracy żniwiarek i wiazałek na próbie w Kobyłopolu, dnia 11 b. m. Komisya, w której skład wchodził pp. Grabski Franciszek, Głabisz Władysław, Koszutski Kaźmirz, Łubiński Wojciech, Miżerski Stefan, Szuldrzyński Tadeusz i Urbanowski

Napoleon przyszedł do przekonania, że „sieczenie żyta” żniwiarką się nie zaleca. Natomiast sądząc z jakości cięcia, które u wszystkich próbowanych żniwiarek było bardzo dobre i kosztów tej pracy, jest komisja tego zdania, że korzystnie można sieć żniwiarką pszenicę, a mianowicie jarzynę i że „żniwiarki” wiążące jeszcze nie są tak dalece udoskonalone, a praca ich zbyt kosztowna, aby w naszych stosunkach używanie ich się opłacało.

Nr. bieżący.	Nazwa żniwiarki.	Nazwa żniwiarki.	Waga.	Cena.	Słownik wskazywał.	W ilu minutach sieła 1 1/2 hektara?	Szerokość cięcia?	Rodzaj cięcia.	Rodzaj odkładania.	Czy wykruśza ziarno lub nie?
1.	„Albion”	H. Ogólski z Poznania	400	600	90	2 g 45 m	1.5			
2.	„Deering z Chicago”	Bracia Lesser	400	625	105	2 g 40 m	1.5			
3.	„R. Hornby et Sons z Anglii”	J. Morgelm	400	625	105	2 g 40 m	1.5			
4.	„Imperial”	Karol Beermann z Berlina, filia w Bydgoszczy	400	625	105	2 g 40 m	1.5			
5.	„Mc Cormick z Chicago”	Dr. Wachel z Wrocławia	400	625	105	2 g 40 m	1.5			
6.	„W. i A. z Chicago”	Bracia Lesser z Poznania	400	625	105	2 g 40 m	1.5			

Galerje obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, zwiedzać można codziennie z rana od godziny 9 do 1, a w każdą niedzielę od godz. 12 do 5 po południu.

Gabinet archeologiczny otwarty w k. 24a sobotę od godz. 11 do 1.

Towarzystwa i Spółki.

* **Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Ognio”** odbędzie się we wtorek dnia 23 b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu posiedzeń przy Wronieckiej ul. nr. 4 l p. u p. Szyprytowskiego. Szanownych członków upraszamy z powodu ważnych spraw o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Akademia Umiejętności w Krakowie

Wydział historyczno-filozoficzny 1895. Posiedzenie dnia 17 czerwca. Przewodniczący prof. dr. Zoll. Sekretarz donosi, że p. M. Ryan Dubiecki złożył na jego ręce pierwszą część monografii o Karolu Prochorze, ostatnim Obrońcy W. X. Litewskiego.

Dr. Władysław Wisłowski przedstawił katalog inkunabułów biblioteki Jagiellońskiej, którego opracowanie wykończył, i podaje następującą wiadomość o tych inkunabułach.

Druków pierwotnych czyli t. zw. inkunabułów (od wynalezienia sztuki drukarskiej aż do r. 1500 włącznie), posiada biblioteka Jagiellońska ogółem 2636. Z tych 2295 stanowią osobny dział p. n. „Incunabula”, który w zbiorach bibliotecznych pierwsze po rękopisach zajmuje miejsce, reszta w liczbie 341 rozrzucona po innych działach (w Historii 13, w Prawie 8, w Polskim prawie 8, w Teologii 53 i t. p.). Dubletów jest między nimi tylko 336, reszta w ilości 2300 unikatów, poczet w każdym razie bardzo poważny, jakim nie każda biblioteka uniwersytecka w Europie jakim nawet nie każda większa biblioteka europejska poszczycić się może, poczet ten poważniejszy nawet, jeżeli zważymy, że jest to 8 ma część wszystkich w ogólności inkunabułów, jakie się do r. 1500 włącznie z różnych drukarni europejskich pojawiły, a których Hain w czterotomowym swoim „Repertorium bibliographicum” razem

16,299 zebrał i które z małym wyjątkiem nadzwyczaj wzorowo i dokładnie opisał.

Stosunek zresztą inkunabułów biblioteki Jag. do pomnikowego „Repertorium” Haina przedstawia się i pod innym jeszcze względem bardzo ciekawie, w liczbie bowiem tych 2636 a włącznie 2300 dzieł, dzieł i wydań jest z górą 306 takich, o których istnieniu Hain zgoła żadnej nie miał wiadomości, z górą też 500 takich, których sam nacołanie nie oglądał, o których tylko z drugiej ręki pobiętną miał wiadomość, i których dlatego z wierną dokładnością opisać nie mógł.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 21 lipca.

HOTEL BAZAR. Pani Koźmianowa z Krakowa, pani Jełowicka, prof. Sterkel, pani Kiesbedt i Ostaszewski ze Lwowa, Taczanowski z Szyplowa, dr. Szuldrzyński z Bolechowa, Durowski i pani Steżkiewiczowa z Galicyi, Grabowski z Krakowa.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Dr. Jaszowski ze Lwowa, Ziegl z żoną z Wągrowca, Rogaliński z Królikowa, Brumer, Kamiński z żoną i Gerlile z Berlina, Kornobis z żoną z Ostrowa, Zboralski z Pleszewa, Małachowski z Łodzi, Kuczkowski i Freybe z Wrocławia, pani Kluge z Grunowa Pr. Zach., Głowiński z Obornik, Korycki z żoną z Kobylnik, Stróński z Uścia, Kończyński z żoną z Golezowa, Walter z żoną i córką z Ziemiarki, With z żoną i siostrą z Torunia, Dressel z Kruszwicy, Szymański z Bielawy, Pisarzewski z Drezna, Kein z Krotoszyna.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Zawadzki z żoną i Suleciński z żoną z Kalisza, Bułkowski z Starej zyna, Schirach z żoną, Wykliński, Mittelstaedt i Neumann z Berlina, Vogel z Moguncyi, Lutomski z bratem ze Stawu, Krajkowski z Warszawy, pani Lewicka z córką, pani Teodorowicz, Korajewski, dr. Dziwiński z rodziną, Stachiewicz, Okornicki, Rawer, Riedl i Ignatowicz ze Lwowa, Kobyliński z Król. Polskiego, Kaun z Bydgoszczy, Xions z Wolsztyna, Osiecki z żoną z Petersburga, Dziembowski z żoną z Sosnowca, X. prob. Głowiński z Rzegocina, Kolany z żoną z Odolanowa, Rademacher z żoną z Pily, Swierczyński, Piotrowski i Kulakowski z Krakowa, Miechowski z rodziną z Zakrzewka.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165.

Reymann z córką z Przygodzic, Maciaszek z Ostrowa, Sroczyński z Wągrowca, Kubiński ze Srody, Madaliński z Dębicy, dr. Hager z żoną z Pszczewa, Grossmann z Obornik, Laszewski z żoną z Czarnkowa, Nowicki z Brodnicy, Nowicki z żoną z Ostrowa, Wielkoszewski z Brodowa, Krzywiński z żoną z Pawłowic, Radziżowski z rodziną z Ostrzeszowa, Bloch z Prus Zach., Lehmann z Kalisza, Rosochowicz z żoną z Miłosławia, Kaczorowski z Wrzesni, Belakowicz z Poznania, Krause z Gniezna, Wilschinski z bratem z Berlina, Bieberstein z Poznania, Caspari z Łęczycy, Becker z Ostrowa, Marks z rodziną z Szczecina.

* **Stan wody w Wrocie.** Dnia 21 lipca rano 0,10 m. Dnia 22 lipca w południe 0,10 m. Dnia 23 lipca rano 0,08 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 22 lipca 1895

	100 kilog.	TOWAR		
		piękny	średni	pośledni
Pszenica	100 kilog.	15 20	14 60	14
Żyto		11 30	11 10	
Jęczmień		12	10 50	10
Owies		12 20	11 30	10 40
Groch wrzący				
na paszę				
Kartofle				
Wyka				
Rzepak				
Łubin żółty				
niebieski				

(Nadano)

Cokolwiek się ogłasza
zaleca p. bliźniaczki szumnie i przesadnie reklamami to je p. dnak za wszelkie **przezroczyście mydło kryształowe W. H. Riegera w Frankfurt nad Menem** jest i pozostani- najlepszym mydłem toaletowym, przyczem jest bardzo oszczędnym, gdyż go bardzo powoli ubywa, chociaż się zna komie burzy. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (107)

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN” (101)

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych wdro snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.



W sobotę dnia 20 lipca wieczorem o godz. 9 1/4 zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach ojciec, dziadek, brat, szwagier i stryj ś. p.

Ignacy Śniegowski

przeżywszy lat 78. (219)
Eksportacja zwłok odbędzie się w środę dnia 24 b. m. o godz. 6-iej wieczorem do kościoła św. Małgorzaty, pogrzeb najazutrz o godz. 9 tej na cmentarz św. Małgorzaty. o czym krewnym, przyjacielom i znajomym donosi w ciężkim smutku pogrążona

rodzina.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wysła świeżo nakładem

KSIEGARNIA KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
pod tytułem

KSIAŻECZKA MINIATUROWA

czyli krótki zbiorek modlitw

ulożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7,5 centymetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobniutko ale bardzo wyraźnie, po zupełnie nowym czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w męską skórę, brzegi złote i pod niemi jasowe.

Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.



Rękawiczki, czapki, kapelusze,
Krawaty i bieliznę męską,
Szelki, parasole, laski,
Parasolki.
Birety, obojczyki, piuski,
Derki, kuferki i torby do podróży,
Szkarpetki, chustki do nosa,
Portmonetki, pantofle, guziczki do gorsu i mankiet.
Wielki wybór. Skóra i rzetelna usługa.

C. ADAMSKI,

Poznań - Bazar

Fabryka rękawiczek i czapek,
założona w roku 1854. (1540)



Do podróży!!

kufrzy, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do li-
stów, pieniędzy i cygar
własnej roboty poleca (115)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarni w Bazarze w suternach.

Freitag, den 26. Juli er.
werde ich in der Pandkammer der
Gerichtsvollzieher Bergstr. 13 hier-
selbst eine zur Kaminskischen Con-
coursmasse gehörige **Actie Nr. 0201 der Actien Ges. Bank**
Ziemski zu Posen über 1000
Mark nebst Talon und Dividenden
Coupon ferner eine **Quittung Nr. 160 der Genossenschaft Po-**
moc „Spółka budowlana”
eingetragene Genossenschaft mit be-
schränkter Haftung zu Posen über
200 Mark öffentlich gegen Baar-
zahlung versteigern. (210)

Scholz,
Gerichtsvollzieher in Posen.

Zakład malarstwa na szkło
A. Redner

Wrocławiu.
Monhauptstr. 7
polecą się do wyko-
nywania malatur na
szkło każdego rodzaju.
Specjalność:
Oszklecie kościołów.
Na wystawie przemysłowej wy-
stawiony wielki obraz na szkło
(św. Jerzy). (218)

Obrazki

do I-jej Komunii św.

zupelnie nowego wydania bardzo
pięknie wykonane po 5, 8, 10, 12,
15 i 20 fen. poleca (157)

Księgarnia Katolicka
Poznań, Rynek 52.

Próbki wysyłamy gratis i franko.

Fritz Arens

nie pomylić z M. H. Arens
w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein.
zaprzyjęziony przez Przew. Ordyna-
ryat w Moguncyi, poleca. prz. z Przew.
Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mieszane I gat.

Niersteiner b. dojrz. M. 1,35 - 1,75
Mahnheimer dojrz. „ 0,85
Laubenheimer dojrz. „ 1,00
Erbacher dojrz. „ 1,25 - 1,50
Johannisberger dojrz. „ 2,00
Tokaj, azyat. b. dojrz. „ 1,75
Cena za litr włącznie butel i franko
Moguncya. Włącznie butelek i skrzyń
bez beczki. Próbkę w paczeczce po-
cztowych po 3 butelki. (754)

ŻYWOITY

Arcybiskupów Gnieźnieńskich

przez

X. Biskupa Korytkowskiego.

Pięć tomów.

Cena pierwotna 80 marek, obecnie

znizona na 25 marek.

Poleca i odwrotnie wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego,

Poznań, Śty Marcin nr. 16/17.

„Dom Polski”

Kulerskiego

w Copotach (Zoppot) Südstr. 71, a, b, c, 72.

— poleca na sezon kąpielowy —
większe i mniejsze mieszkania (suche) oraz
pojedyncze pokoje z pensją i bez takowej.

— Ceny bardzo przystępne. —
Pokoje począwszy od 1 marki 50 fen. za dobę.
Śliczne położenie: Tuż nad morzem, blisko
„kurhauzu”.

Kuchnia dobra polska.

Usługa polska.

Wobec bęcy uprawianej przez spółkę KHT. pro-
simy o łaskawe poparcie. (1514)

MEBLE.

Polecamy meble wszelkiego rodzaju
we wielkim wyborze od skromnych do
najwykwintniejszych.

Dogodne warunki spłaty.

Magazyn mebli

Dankowski i Sp., Poznań,

ulica Wilhelmowska nr. 20.
(vis-à-vis Hotelu Francuskiego). (102)

J. Eichstaedt,

Poznań - Bazar

odebrał i poleca we wielkim wyborze **wszelkie nowości** na porę obecną:

W materyach czarnych i kolorowych	Płótna szlaskie, bielefeldzkie
Aksamity i plusze	i irlandzkie
Jedwabie czarne i kolorowe	Koszule męskie i damskie
Materye meblowe, firanki	Neglige
Dywany w różnych gatunkach	Chustki płócienne i batystowe
i wielkościach	Stołowiznę szlaską i bielefeldzką
Kapy na łóżka, serwety na stół	Szkarpetki i pończochy.

Całe wyprawy

znane z wyborowego materyału, sumiennego i eleganckiego wykończenia od najtan-
szych do najwykwintniejszych po cenach możliwie niskich. (103)
Próby na żądanie wysyłam franko.

Przemysłowy Zakład

w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.

poleca

kościelne aparaty

po bardzo przystępnych cenach

a mianowicie

Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy,
Stuły i t. p.

Materye we wszelkich kolorach
i bieliznę kościelną.

(176) **W. Karłowska.**

Małe Garbary 9

na parterze (186)

5 pokoi i kuchnia

lub **6 pokoi, kąpiel i ku-**

chnia od 1. 10. do wynajęcia.

Młoda Angielka

muzykalna szuka umieszczenia na

600 marek. (207)

Agence Internationale

Mme de Sikorska,

Kraków, Hôtel Saski.

Piaskowa ul. 10

i Tama Garbarska 1

na parterze (184)

4 pokoje i kuchnia

od 1. 10. do wynajęcia.

Małe Garbary 9

na II. piętrze

2 pokoje i kuchnia

do wynajęcia. (192)

Piaskowa ul. 10

i Tama Garbarska 1

na I. piętrze (185)

5 pokoi i kuchnia

od 1. 10. do wynajęcia.

Małe Garbary 9

na II. piętrze w podwórzu

4 pokoje i kuchnia

od 1. 10. do wynajęcia. (191)

Kilka gospodyń

mam do umieszczenia. **Wdowa**

Thiel, św. Marcin nr. 49.

W razie zapotrzebowania proszę W. Duch-
o łask. względy i zlecenia. (217)